



**TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.**

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1.

KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym” wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

## Przed wojskiem.

Na jesieni w wielu krajach, a tak samo i w Polsce, kwiat młodzieży dorastającej zostaje powoływany do spełnienia obowiązku obywatelskiego w szarej, twardej służbie żołnierskiej. Znaczna część kolegów z naszych Koł Młodzieży Wiejskiej, będących w t. zw. wieku poborowym, żegna co roku o tej porze swoje wioski rodzinne, opuszcza szeregi swojej organizacji, by w mundurach wojska polskiego przygotowywać się na obrońców kraju. Dużo się nieraz mówi o t. zw. militaryzmie i różnych dolegliwościach wojskowych. Jednak my — jako młodzież wiejska zorganizowana, świadoma swoich zadań i swojej roli wobec własnego państwa, musimy rzetelnie spojrzeć prawdzie w oczy i zdawać sobie sprawę, w imię jakich celów odrywamy się od codziennej pracy.

Czytając historję, widzimy, że dzieje ludzkości toczą się nierozdzielnie z wojnami. Można powiedzieć, że wojny są stare jak świat. I wielu myślicieli zastanawiało się nad zjawiskiem wojny, tysiące ludzi wewnątrz burzą się przeciwko strasznym okropnościom tych powtarzających się wielkich rzezi, a jednak zjawisko wojny jest wiecznie żywe i wciąż występuje z taką samą siłą napięcia. I tak jak życie codzienne pomiędzy ludźmi nie płynie spokojnie, lecz pełne jest zgrzytów — tak i wielkie zbiorowiska ludzkie, zorganizowane w państwa, nie potrafią dobrowolnie ułożyć na trwałe wzajemnych stosunków, lecz od czasu do czasu wybuchają między nimi krwawe zatargi zbrojne. Widocznie jeszcze dużo zwierzęcia tkwi w człowieku, widocznie ludzkość nie doszła dotego stopnia rozwoju, by regulo-

wać swoje sprawy na drodze polubownej rozmowy.

Polska w swoim położeniu geograficznym i pomiędzy swojemi sąsiadami — szczególnie musi dbać o swoje bezpieczeństwo i posiadać silne ramię zbrojne. Gdy idziemy do wojska — musimy sobie w pierwszym rzędzie z tego zdawać sprawę. Mamy być nie jak bezduszne maszyny, lecz obywatelami — żołnierzami.

Szczególny obowiązek pod tym względem spada na nas — Związkowców. Gdziekolwiek się znajdziemy, wszędzie mamy szerzyć ideje, które nas skupiły i ożywiały w pracach zbiorowych. Świadomość, że przez służbę wojskową spełniamy elementarny obowiązek wobec ojczystego kraju — niech nam osładza wszystkie trudy, dodaje zapału i ochoty do wytrwania. Koleżeńskość, usłużność i pomoc wzajemną, któremi żyliśmy w Kołach Młodzieży — stosujmy z tem samym przejęciem i w nowych warunkach. Zwłaszcza winniśmy wyrugować raz i na zawsze różne t. zw. „zwyczaje rekruckie”, zakorzenione i rozpowszechnione mocno przed wojną. Wiemy jak brzydkie to było. Oto wszyscy przy tak zw. stawaniu do losów uważali za punkt swojej ambicji upić się do zapamiętania i wyprawiać różne awantury, szczególnie żydom. Rzecz ta sama w sobie jest wstrętna. I jak do tępienia wszelakiego zła w życiu wsi — musimy się i do tego zabrać z całą stanowczością. Każdy kolega z Koła Mł., idący do wojska, nie może nic tracić ze swego człowieczeństwa. Honor i godność naszej organizacji musimy zawsze nieść wysoko i nigdy ich nie spalić, bo to rzeczy wielkie i święte.



Jesteśmy szczęśliwsi od naszych ojców i dziadów, którzy nie tak dawno musieli służyć w obcych mundurach i tułać się po dalekich krańcach świata. Dziś, idąc do wojska, idziemy do własnych szeregów, na swojej ziemi i własnej, a niczyjej innej służyć sprawie.

Sądzę, że nie potrzeba nad tem długo się rozwodzić, bo praca w Kołach Młodzieży dawno już wbiła nam w głowy tę świadomość.

Do zobaczenia więc w wojsku!

Bolesław Babski.

J. WITKOWSKA.

## Zwycięzaj!

Zwycięzaj zawsze, a w życiu całym  
Idź za promiennym swym ideałem,  
Walcz, kochaj, cierp i wierz!  
Choć ci pot skropli zmęczone czoło,  
Ty siew rozrzucaj serca wokoło,  
Ciepło i światło szerz!  
Niech cię cierpienie nigdy nie złamie,  
Wytrwale podnoś kujące ramię,  
Co bije w czynu stal.  
I niech cię nigdy wstyd nie przytłoczy,  
Że zmarnowałeś swój czas roboczy,  
Niech cię nie gnębi żal.  
Kiedy zwycięzysz i z jasną duszą  
Dojdiesz do wiedzy wrót,  
Wszystkie zapory napewno skruszą  
Serce i wielki trud.  
I pójdziesz w życie dla kraju swego,  
I braci szczęście kuć,  
Kiedy potrafiśz od maleńkiego  
Pracować, cierpieć, czuć.  
Więc się postaraj zdobywać teraz,  
Duszy i serca hart,  
A siebie umieć zwyciężyć nieraz —  
Wtenczas coś będziesz wart!

(„Płomyk”).

## Nad naszym morzem.

(Wrażenia z wycieczki).

Człowiek lądowy z bijącym sercem wjeżdża do Gdańska — tego dawnego władcy polskiego morza. Wychylamy głowy z okien wagonu, aby czempredziej ujrzeć morze — tymczasem widać tylko stare, w ciekawym stylu budowane, mury Gdańska. I tak dobijamy do dworca.

Rwie się człęk na miasto. Niemczyzna panuje tu wszechwładnie. Po polsku trudno się porozumieć. Oczy przyciąga starodawne budownictwo miejskie. Specjalnie zwracają na

siebie uwagę fasady domów w tutejszym „gdańskim” stylu. Wpływ tego budownictwa szedł i na Polskę w owych czasach, kiedy Gdańsk był niepodzielnie nasz. Ładne zabytki tego wpływu można oglądać choćby w Kazimierzu nad Wisłą, w Warszawie na Kanonji. Tu znów, w Gdańsku, widać znaki dawnego polskiego władania. Naprzykład na jednym z gmachów historycznych rozpostarł swe skrzydła zyguntowski orzeł biały i przetrwał tak na straży polskiego morza wszystkie burze dziejowe. A dzisiejszem istnieniem swem dowodzi i on, że niedorzecznością było wydzielenie Gdańska z całości ziem polskich. Żaden inny naród nie zgodziłby się być na to, aby jego wążutki dostęp do morza uszczuplano jeszcze przez odcięcie tego miasta, które wyrosło z bogactw jego ziem, tedy wysyłanych na szeroki świat. Już nie żadne zawiści narodowe, ale zwykły kupiecki interes mówi za tem, że Gdańsk powinien należeć do Polski, skoro był dotąd jedynym przyrodzonym wyłotem naszym na morze i skoro leży u ujścia Wisły, która całym swym biegiem i dopływami obejmuje ziemie polskie i niesie na swych falach bogactwa z tych ziem właśnie do Gdańska. Nawet mała Litwa nie zgodziłaby się na takie rozwiązanie sprawy, jakim nas obdarzono w Traktacie Wersalskim przy zawieraniu światowego pokoju.

Dzisiaj jest taki stan rzeczy, że bojkotuje się tu wszystko, co polskie. A przynajmniej każdy gdańszczanin robi taką minę, jakby nie wiedział, w której stronie świata Polska leży. Nie będę wspominał o głośniejszej awanturze z polskimi skrzynkami pocztowymi i innych ważniejszych zatargach. Wspomnę natomiast o sprawie, którą doświadczyłem na własnej skórze. Wybrałem się mianowicie do Wisłoujścia, aby nareszcie zobaczyć morze. A że jest tam podobno kilka kilometrów, chciałem więc jechać tramwajem, który się wlecze ponad Mołtawą. Kiedy jednak wsiadłem i chciałem płacić za bilet, konduktor nie przyjął polskich pieniędzy. Musiałem więc iść piechotą. W sklepach też nie chcieli mi ich zamienić na gdańskie guldeny.

Tak się tu traktuje polskie pieniądze. A przecież Gdańsk ze wszystkich stron swojego „państwowego obszaru” prowadzi z Polską interesy. To samo jest — jak już wspomniałem — i z polskim językiem. Niedawno znany pisarz sceniczny, Wacław Grubiński, miał podobną przyjemność w gdańskich Sopotach (letnisko nadmorskie), gdzie kasjer zakładu kąpielowego chciał z nim gadać po włosku, po hiszpańsku — tylko nie po polsku.

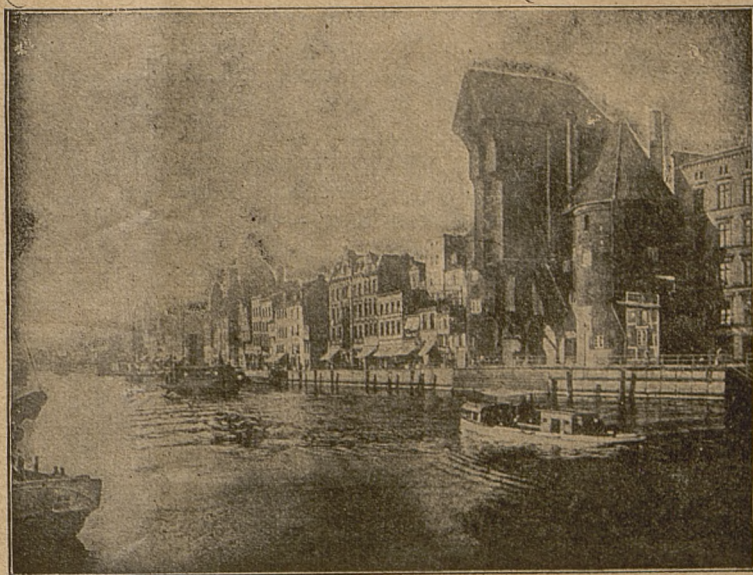
Idąc nad Mołtawą ku Wisłoujściu, można oglądać życie portowe. Spotkałem tu okręty



pod różnemi banderami: angielską, łotewską, szwedzką, francuską — pod polską zaś spotkałem tylko łódź motorową. Widać, że na morzu dopiero się dorabiamy.

Zbyt byłem skołatany nocną podróżą, aby pieszo sforsować drogę do Wisłoujścia, to też — klnąc na gdańskie guldeny — zawróciłem do śródmieścia. Jeszcze przy dworcu wetknął mi w rękę jakiś tutejszy rodak kartkę z adresem „Domu Polskiego”. Skwapliwie też skorzystałem z tego i poszedłem na śniadanie, chcąc jednocześnie zobaczyć tutejsze środowisko polskie. Po drodze spotkałem księgarnię polską, gdzie zaopatrzyłem się w przewodnik po wybrzeżu morskiem i wido-kówki z Gdańska. W „Domu Polskim” można się spotkać z wycieczkami z kraju, przeczytać polskie gazety, wysłać karty z polskimi znaczkami pocztowymi — oczywiście można się też rozmówić po polsku. Tylko ceny są tu gdańskie. Wszystko dwa razy droższe, niż u nas. Za co w Polsce złoty — to tu gulden — tylko za guldena każą sobie dla okrągłości płacić dwa złote. Na szczęście, w „Domu Polskim” przyjmują polskie złote.

Z radością wsiadłem do wagonu, by się dostać nad polskie wybrzeże. Pociąg sunie ponad brzegiem morza — które wreszcie zobaczyłem pierwszy raz w życiu. Dziwnego uczucia doznałem na jego widok. Spodziewa-



Składy i port w Gdańsku.

łem się jakiejś bezkresnej wodnej dali — tymczasem ujrzałem jakby górę wodną, ciemną i groźną. Gdzieś na horyzoncie widniał samotny, jakby stojący w miejscu, okręt. Lęk i groza rodzi się w duszy, gdy się patrzy na ten bezmiar wzburzonej wody, wiecznie atakującej piaszczysty brzeg. Po paru minutach przejeżdżamy koło Oliwy, słynnej z największych w Polsce organów w tamtejszym klasztorze, mijamy sławetne z gier pieniężnych Sopoty. („Spłukują” się tam zwłaszcza żydzi łódzcy). Nie minęło istotnie więcej, jak dwa-

WŁADYSŁAW ORKAN.

## BOŻEK I JEGO ZAGRODA.

Pisaliśmy niedawno o Wł. Orkanie. Dziś zamieszczamy wyjątek z jego pięknej książki: „Listy ze wsi”. Wyszło tych „Listów” dwa tomy, a zawierają one prawdziwą kopalnię myśli z różnych przejawów życia wsi. Zachęcamy Koła Młodzieży, by sprowadziły tę książkę do swoich bibliotek i czytały ją wspólnie w czas długich wieczorów, a nad niejedną myślą rozwinię się napewno żywa i pouczająca gawęda zbiorowa.

Redakcja.

Mam ją przed oczyma, tę dziwną zagrodę, jako i jej właściciela, tak niewinnie przewanego, Bożka. — Zagroda ta obejmuje dwanaście morgów w jednej parceli, w tem mógł lasu; położona zaś na połoziem zbocz, jak na schy-

lonej dłoni. Domostwo stoi na środku zagrody, samojednie, jak samojednikiem pośród ludzi jest jego właściciel. Miał on dom w osiedlu dużem i grunt parcelami rozrzucony w roli, do której dzisiejsza zagroda jego jako spółka osiedlonych gazdów należała. Że jednak, acz Bożkiem zwany, uprzykrzony był w społeczeństwie, przeto sąsiedzi udumali wypchać go dalej z osiedla. Juści-ć bezprawnie toby się nie dało. Rada w radę, znający jego łakomość ziemi i samojednictwo, zaofiarowali mu za jego parcelę zamianę: ona, oddalną, w końcu roli położoną spółkę. Zgodził się rad, bo dużo tego więcej było, niż w kawałkach czytano: nikt mu zawadzał nie będzie. Oni znowu radzi byli, że go takim nietrudnym sposobem od społeczeństwa odparcelowali.

Objął Bożek odcięty skraw ziemi i okopował go dokoła, aby go nikt w granicach nie ruszał. Nastraszają, gdy mówią: Bożkowa zagroda. Jest teraz sam na mapie — nikt mu nie



dziesięć minut, kiedy pociąg zdążył przemierzyć drogę od stolicy do granicy Wolnego Miasta Gdańska. Za budką graniczną gdańska służba kolejowa, prowadząca nasz pociąg, zaraz zaczęła rozmawiać z pasażerami po polsku.

Wieczór się zbliżał, gdy przybyłem do Pucka — starej kaszubskiej miłośnicy nadmorskiej. Drugie to właściwe miasto — po Gdańsku — nad naszym skrawkiem morza. Skupia się ono koło starożytnego kościoła, który stoi tuż nad brzegiem zatoki Puckiej, u wejścia do portu.

Skierowałem się do portu, żeby przecież własnoręcznie dotknąć pierwszy raz wody morskiej. Lekka mgła unosiła się nad zatoką. Zachodzące słońce topiło się powoli w „Wielkim Morzu“, na prawo, ścieląc swe promienie na lekko sfalowanej wodzie zatoki. Nawprost, po drugiej stronie zatoki, ciemnił się wysmukły półwysp Hel. Ku niemu właśnie odpłynęły przed chwilą kutry rybackie (wielkie łodzie żaglowe). Inne gotowały się do drogi. Na kotwicy stało kilka statków wojennych. Wogóle w porcie ruch znikomy. Spokój i cisza.

Usiadłem nad brzegiem na starej łodzi rybackiej. Po chwili zbliżył się do mnie stary Kaszub z nieodstępą fajką w ustach. Wdałem się z nim w rozmowę. Był robotnikiem portowym. Mówił mieszaniną narzecza kaszubskiego z językiem polskim. Zauważyłem, że do mnie stosował inny język, niż do swoich sąsiadów - Kaszubów, którzy za chwilę powiększyli nasze grono.

— Gdzie tu można kupić ryb? — zapytałem.

— E, panie, są tu suszarnie ryb, ale wszystko odstawiają do Gdańska. Nam tu trudno kupić.

Nie mogłem uwierzyć, aby nad morzem trudno było o rybę. Połknąłem więc ślinkę i przeszedłem na inne tematy.

— Jak się Wam tu żyje za polskich rządów?

— Teraz się poprawia — aleśmy tu przykre chwile przeżyli — zaczyna opowiadać stary Kaszub swą kaszubską polszczyzną. — Na polskie wojska czekaliśmy, jak na zbawców. Wysłaliśmy na ich spotkanie z kwiatami — kto tylko był żyw: młodzi i starzy. Płakaliśmy z radości na widok polskich lanc i chorągiewek. Byliśmy pewni, że spotkamy opiekę i pomoc od naszych wojsk. Bo my przecież jesteśmy starzy Polacy, od naszej mowy pochodzi cała polska mowa (dosłownie — przechwała się z dumą poczciwy Kaszub). Tymczasem spotkał nas zawód zaraz po radosnych przywitaniach. Pierwszy komendant miasta, jakiś porucznik, i jego sierżant, prosto zatruli nam życie. Pełno było aresztowań niewiadomo za co, wyśmiewali się z naszej mowy, pogardzali nami na każdym kroku. To nas bardzo bolało. Nie wiedzieliśmy, do kogo się udać na skargę. Dzięki Bogu, że to się skończyło. A tych pierwszych przykrych chwil nie możemy zapomnieć.

— Cobyście chcieli zmienić tu na lepsze? — spytałem.

— A to, panie, żeby Gdańsk był z nami. Bo my tam wszystko sprzedajemy i kupujemy. Nawet okoliczne dwory nie sprzedają nam

gawędzi. Osiedle pobudował najpuściejszym: stodołę i dom. Ba, domem trudnoby to nazwać, ni to szafa, owczarnia, ni cygańska kuca; koleby większe bywają. Wnętrze zajmuje prawie piec nalepny i wyrek, i tego klepiska skrawek, w ostrą zimę zamarzającego. I w tej kucy siedmioro ich gnictło się przez lata - zimy, nim dzieci starsze, dorósłszy, nie uchyliły się z domu. Zato stodoła duża; okazała. I stajnia też trzy razy od izby większa, gdzie w zaduchu siedmioro bydła się mieści. Widać, patrząc na ten „dom“ i na stodołę, że człowiek tu żadnych duszno - człowieczych potrzeb nie zna, że jest jeno przydatkiem do obsługi bydła.

A Bożek sam? Akurat, jak ta jego kuca. Małego rostu, krępy, rzadka myty i ciasny — do zaczadzenia. Nigdy tam w to kretowisko wewnętrzne światło nie wpadło. Wieku jest nieokreślonego; może mieć równie siedemdziesiąt, jak pięćdziesiąt lat. Jak go zapamiętano, taki do dzisiejsza — Bożek i Bożek. Aż przykro

się robi na myśl, że może żyć wiecznie. Ma się wrażenie, że jest niepotrzebny, ba, że czemuś o wiele ważniejszemu sobą zastępuje. W stosunku do sąsiadów nieużyty, nikt się nigdy niczem odeń nie skrzepi. Przyznać trza, że i sam niechętnie o coś do kogoś się zwraca, w mniemaniu, że i drugi podobny jak on. Najrzadziej samby sobie w swej zagrodzie żył, patrząc z za płotu z uciechą ukrytą na trud czy kłopot sąsiada. Choć milczkowatego jest usposobienia, gwary ma dość, gdy o kimś mowa się zapocznie. A zawdy przytem rzecz obniży, zawdy o niskości motywów posądz, oczerni, świadomie najpotworniejszy domysł o kimś rzuci — i wraca milczkiem z uciechą niską do swej nory. O nauczycielu, o księdzu i wogóle o wystających głową ponad pospolitą rzeszę zwykły z przycinkiem albo szydnie mówić, to posądzić ich o sprawki takie lub owakie, aby ich tylko w oczach słuchaczy poniżyć. Władze, rząd, wójcia, posłowie, to w jego opinii



wprost zboża, tylko musimy po nie jechać do Gdańska. Gdańsk z Kaszubami — a Kaszubi z Gdańskiem — zakończył z mocą stary rybak.

Ucieszyłem się z tego poparcia moich myśli.

(D. c. n.)

Wisław.

## Ku uwadze Kół Młodzieży.

Dużo się mówi i pisze o szerzeniu oświaty na wsi, o czytelnictwie książek i gazet. Tymczasem obok pędu do oświaty potrzebne są i inne warunki. Między innymi następcza się tu sprawa poczty. Wiemy jak oplakane są stosunki w wielu wsiach pod tym względem i jak daleko jesteśmy za innymi krajami. W Niemczech naprzykład przed wojną minister poczty chwalił się przed swoim sejmem, że list czy gazeta będzie doręczona z Berlina w ciągu 24-ch godzin w każdym zakątku kraju, nawet w najbardziej zapadłej wsi. Tymczasem u nas są miejscowości, do których listy czy gazety idą całe tygodnie (jest to znana poczta „przez gminy”), a nierzadko zupełnie nie dochodzą, ginąc gdzieś po drodze. W tych warunkach niejednemu nie chce się wogóle prenumerować gazety, bo niema pewności, czy otrzyma choć część egzemplarzy. Dużo w tem jest opieszałości i pośród samych zainteresowanych, bo w wielu wypadkach możnaby uniknąć tych trudności i przy dobrych chęciach i pewnym wysiłku możnaby wygodnie u siebie zorganizować doręczanie przesyłek pocztowych. Nie-

dawno Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało w tej sprawie okólnik, czyli rozporządzenie, w którym kładzie obowiązki na gminy, aby zajęły się zorganizowaniem sprawnej poczty dla szerokich rzesz ludności. Przytaczamy treść tego rozporządzenia i zachęcamy Zarządy Kół Młodzieży oraz tych kolegów, którzy mają styczność z gospodarką gminną, aby zajęli się zorganizowaniem poczty w swoich wsiach.

Postanowienia wspomnianego rozporządzenia do gmin są następujące:

1) Każda gmina jednowioskowa, zaś w gminach zbiorowych każda gromada, w której niema poczty (urzędu pocztowego, ajencji pocztowej, pośrednictwa), lub do której listonosz wiejski nie dochodzi, obowiązana jest w oznaczonych przez starostwo dniach wysyłać do przynależnego urzędu pocztowego, lub ajencji pocztowej posłańca (woźnego, stróża, stójkę) po odbiór korespondencji dla danej gminy lub gromady. Dwie lub więcej sąsiadujących gmin jednostkowych, lub gromad, mogą się porozumieć co do wysyłania na pocztę wspólnego posłańca.

2) Gmina jednowioskowa, względnie gromada, wysyłająca posłańca, winna w przynależnym urzędzie pocztowym (ajencji) zakupić pocztową książeczkę odbiorczą (cena obecnie około 60 gr.), która stanowić będzie dla posłańca legitymację, uprawniającą do odbioru korespondencji oraz dowód, jakie przesyłki rejestrowane lub dokumenty oddawcze za takie przesyłki posłaniec otrzymał.

3) Posłaniec przenosić winien korespon-

zaczonej sami złodzieje, nie ma przytem najmniejszego pojęcia o tem, kto i jak, w jaki sposób rządzi. Cóż zresztą dziwić się tej nieufności i niechęci niskiej do ludzi obcych, kiedy do własnych dzieci nie ma przywiązania. Nagodził ich Pan Bóg, więc są — ale o tyle je uznaje, o ile z nich korzyść jakąś w pomocy gospodarczej ciągnie. Dorasta zaś które, i o żeńbie, o własnem gospodarzeniu poczyną natrącać, tedy Bożek tak cyrkluje, aby je z chałupy popchnąć, aby sie ta uwiesiło gdzie przy boskiej pomocy u ludzi i nie zagrażało oderwaniem kawałka pola.

Tak więc jest córka w Ameryce, druga w Krakowie w służbie, syn jeden na robotach we Wielkopolsce. Części ich, przypadające im z gruntu, uważa Bożek jako ojciec - opiekun za swoje, i nad tem teraz przemysłuje, jakby i tych resztę, co w domu są, gdzieś tak bez kosztu powieszać, a coby sam na zagrodzie nieuszczuplonej pozostał.

Ktośby mógł pomyśleć przecie, że Bożek ów, wszystkim tak nieuczynliwy i nawet dzieciom własnym dobra zazdroszczący, przynajmniej koło tej zagrody, tak samolubnie kurczowo dzierzzonej, starobliwością zabiega, że nie mając dla ludzi serca ni przyjaźni, przynajmniej coś z tych uczuć, jeśli je ma, ziemi rodzącej oddaje. Ba, gdybyż choć to... Wprawdzie strzeże on tej swojej zagrody, pilnuje z gorliwością, by kto trawki nie zgiał; bydłę czyjeś tam wpadnie — zaraz po sędziów połowych; psa, przebiegającego przez zagony, kamieniem okula; przejechać przez pole swe nikomu nie dozwoli; oczy go bolą, gdy kto nawet po tłoku przechodzi... Lecz przypatrzeć się, jak na tej zagrodzie swojej gospodarzy! Młaki niepospuszczane — większa połowa odłogiem się chwaści. Przerwiez kawałek tu, to znowu drugi o staję — tu lub tam ryc ziemię próbuje — wszystko bez ładu i planu. Na wiosnę wjedzie pługiem do najgorszej drapy, pruje ziemię porośłą smrecz-



dencję w zamykanej torbie, od której jeden kluczyk będzie się znajdował w urzędzie pocztowym, drugi zaś w gminie (gromadzie).

4) Posłaniec odbierać będzie z urzędu pocztowego (ajencji) i doręczać korespondencję tym odbiorcom, którzy nie zastrzegli sobie osobistego odbioru korespondencji w urzędzie lub ajencji.

5) Za doręczenie korespondencji odbiorcom do domu posłańcy mogą pobierać opłaty w wysokości ustalonej przez Radę gminną, względnie zebranie gromadzkie.

## Nowi zwycięzcy w konkursie ogródków kwiatowych w pow. Sandomierskim.

W tych dniach zakończono w Sandomierskim konkurs ogródków kwiatowych. Pierwszą nagrodę przyznano kol. Anieli Nowackiej z Chwałek, która otrzymała 142 punkty (na 150); otrzyma drzewek owocowych na  $\frac{1}{2}$  morgi ogrodu, który będzie obowiązana posadzić pod kierunkiem specjalisty. Zaznaczyć należy, że kol. Aniela miała bardzo trudne warunki terenowe na założenie ogródka, położony on jest bowiem na stoku wąwozu. Dzięki więc umiejętnej i wytrwałej pracy potrafiła wyjść zwycięsko.

II. nagrodę przyznano kol. J a d w i d z e S m a l c o w e j, która otrzymała 130 punktów; kol. Smalcowa pojedzie na 10-dniową wycieczkę po kraju w 1928 roku.

III. nagrodę przyznano kol. M a r j i W r o n i a n c e z Bukowej, która otrzymała punk-

tów 121; jako nagrodę otrzyma kol. Marysia narzędzia ogrodnicze.

Trzeba szczerze powiedzieć, że konkurs mógłby wypaść lepiej, gdyby nie złe nasiona przysłane z Warszawy, a po drugie — przeszkadzały raptowne ulewy, które zamulały nieraz całkowicie niektóre ogródki; po trzecie, i to najważniejsze, gdyby Koleżanki w Sandomierskim trochę więcej włożyły pracy i miały więcej zamiłowania do kwiatów. Mam nadzieję, że rok przyszły postawi ogródki kwiatowe na lepszej stopie, aniżeli działo się to w roku bieżącym. Radzę więc zapraszać się do kol. Nowackiej na smaczne owoce w nowoposadzonym ogrodzie, a także należy się do niej wybierać, by przyjrzeć się, jak powinien wyglądać prawidłowo posadzony ogród owocowy.

K. W.

## Praktyczne wskazówki robót kobiecych.

### ZAPASY ZIMOWE.

Pomidory na zimę można przechowywać w stanie świeżym w bardzo prosty sposób. Duży, możliwie szeroki koszyk, napełniamy pomidorami, układając je warstwami w siecce, tak, aby nie stykały się i nie odgniały. Owoce winny być dojrzałe, twarde, bez plam; najlepiej świeżo zerwane. Tak ułożone owoce należy przechowywać w miejscu chłodnym i ciemnym. Pomidory te nadają się do użytku jak świeże.

Pomidory w butelkach używane na zupę, do sosów lub do kapusty. Dojrzałe pomidory rozrywamy na części (nożem nie należy krajać) i gotujemy w rondlu do

kami, gdzieby wnet lasek się zajął — a kawałek równiny w środku pól na ugor ostawi. Nawozem z choiny leśnej popryśnie pod ziemniaki — to też urosną jak te ptasie jaja. Na ziemniaczysku pustem wsieje ziarno, które znów osty załumia. Pozatem owies w ugorach. Cały plon zagrody. Przyjdą zbiórki, to mierzwę pół-oschniętą wwali do stodoły. Zatechłą potem słomę bydło musi gryźć. Wokoło zabudowań ni łączki, ni sadu; szkoda, powiada, na to pola. Na otwartym wygonie stoi stodoła i kuca, chałupa zwana. Wokół zagroda zugiorniała, na pastwisko nawet niezdatna.

Gdyby zagrodę ową posłać na wystawę, wzbudziłaby zapewne wiele sentymentu, jako zagroda „biednego kmiotka” naszego. Już i tak Bożek bożkiem prawie jest dla tych naiwnych chłopskich patrijotów, dla których każdy kmiołek — gałgan czy matolek — jest nietykalnym „tabu”. Nic to, że Bożek jest poprostu gniotek, niegodzien ziemi orać, którą psuje.

Gdyby tę dwunasto-morgową zagrodę posiadał ktoś miłujący ziemię i umiejący ją uprawiać, ileżby z niej mógł wydobyć! Iluż to pragnie, ludzi wartnych, mógł bodaj mieć, aby cieszyć się w nim pracą. Tym to kret Bożek zastępuje. Zajmuje, ze szkoda o całe człowieczeństwo od siebie godniejszych, parcel na ziemskim globusie. Zajmuje go właściwie bezprawnie. Bo nie rozumie wartości posiadanej ziemi, ani swojego na niej obowiązku. Co mu lato przyniesie, to z bydłoty przez zimę skruszy i strocini. Co komu z tego za pożytek?

A Bożków takich są tysiące.

P o w i n n o s i ę i c h — jako nikomu nieużytecznych, jako zachwaszczających sobą ziemię — ze zagród w y ł a s z c z y ć! A zagrody oddać tym, co ich są godni.





rozgotowania. Po rozgotowaniu przecieramy je przez sito i wlewamy w butelki. Butelki obwiązane pęcherzem wkładamy do szerokiego naczynia, przekładając sianem, zalewamy zimną wodą i gotujemy, licząc 20 minut od zagotowania. Butelki z pomidorami należy przechowywać w suchym miejscu.

Pomidory konserwowane w wodzie z solą należy również zabezpieczyć pęcherzem i przechowywać w miejscu suchym, aby nie pleśniały. Takie pomidory są doskonale do kapusty lub kapuśniaku, można je również używać na zupe.

**Śliwki węgierki** w occie. Wybrane, nieprzejrzałe śliwki nakłuwamy szpilką i układamy w słoju. Następnie gotujemy ocet z cukrem, biorąc na litr octu  $\frac{1}{4}$  kg. cukru, wrzucamy na gotujący ocet trochę goździków i cynamonu i przestudzonym zalewamy śliwki. Na drugi dzień należy zlać ocet, przegotować powtórnie, przestudzonym lecz ciepłym octem zalać powtórnie śliwki, słoje zawiązać pęcherzem, lub papierem woskowym. Doskonale do mięsa.

**Korniszony**—solimy i pozostawiamy na 24 godziny. Po upływie tego czasu korniszony należy wyjąć i obetrzeć do sucha i ułożyć w garnku kamiennym i zalać gorącym octem z korzeniami. Po upływie jednego dnia, ocet przegotowujemy powtórnie i zalewamy korniszony. Układając w słoju korniszony, można przekładać korzeniami, małą cebulką, zwaną szarlotką, marchewką wycinaną w gwiazdki lub paski i zielonem nasieniem nasturcji. Wszystkie te dodatki należy uprzednio nasolnić na kilka godzin i następnie zagotować w occie.

**Pikle z ogórków nasiennych.** Duże, gładkie ogórki, obrane ze skóry, rozcinamy na pół, oczyszczamy z pestek, krajemy wzdłuż na 2 lub 3 części i ułożone w misce, solimy, zostawiając do następnego dnia. Na drugi dzień przegotowujemy mocny ocet, wrzucając do niego sporo cebulki-szarlotki i zalewamy ociśnięte z soli ogórki. Na trzeci dzień ogórki układamy w słoju, przekładając cebulką, korzeniami i przesypując gorczyczą ( $\frac{1}{2}$  łyżeczki na 3 litrowy słoje). Ocet przegotowujemy i zalewamy przestudzonym — poczem słoje zawiązane pęcherzem lub papierem woskowym wynosimy do spiżarni.

A. P.

## Wychowanie fizyczne i sport.

### Jak trenować\*) w jesieni.

Nie jeden z kolegów zapewne wyobraża sobie, że zajmowanie się ćwiczeniami cielesnymi, sportem, gramami i zabawami, możliwe jest jedynie w okresie letnim. Bo to słońce pięknie świeci, i łąka wabi nas swą zielonością, i błyszcząca taśma rzeki lub lekkim podmuchem wiatru sfalowane jezioro zapraszają do zrzucenia dokuczliwej odzieży i ochłodzenia się po

całodziennej pracy. A tymczasem jesień, zwłaszcza tegoroczna, zdaje się zapędzać wszystkich do domów, grać się przed kominem, w najlepszym wypadku pójść do sąsiadów, żeby trochę pogwarzyć i pobaraszkować z kolegami. Jest to mniemanie zupełnie błędne. Zajmowanie się ćwiczeniami fizycznymi tylko dorywczo i w ciągu trzech — czterech miesięcy letnich, nie przyniesie poważniejszych korzyści, — przeciwnie, niejednokrotnie może nawet zaszkodzić komuś, kto nie będąc odpowiednio przygotowany, stanie do forsownych zawodów.

A okres przygotowania do trudniejszych ćwiczeń, do zwyciężania na zawodach urządzanych w okresie letnim, przypada właśnie na jesień i zimę. Kto tego okresu nie wykorzysta, kto mniema, że jesień i zima upoważniają go do wylegiwania się w łóżku i unikania wszelkiego ruchu, któryby mógł zmusić do zetknięcia się z chłodnym podmuchem zimowego wiatru, ten nie może marzyć o zawodach i zwycięstwach w lecie. Jeżeli nawet nadzwyczajnym wysiłkiem zdoła osiągnąć jakie-takie miejsce, to napewno organizm jego nie odniesie z tego żadnej korzyści. Nie jeden z zawodników pewnie odczuwał po skończonych zawodach zawroty głowy, połączone często z mdłościami, ogólne osłabienie, szum w głowie i t. p. oznaki wskazujące na to, że organizm jego jest w stanie silnego wyczerpania. Wszystko to zdarza się z powodu braku dostatecznej z a p r a w y jesiennej i zimowej.

Właściwy okres treningu — okres przygotowania się do wysiłków letnich przypada na wczesną jesień i zimę. Natychmiast po zakończonym okresie letnim, po ostatnich zawodach, z nastaniem chłódów i słońc jesiennych, należy zrobić niedługą, najwyżej dwutygodniową przerwę w ćwiczeniach. Podczas tej przerwy należy odbywać lekkie spacerki oraz gimnastykować się, ażeby nie dopuścić do rozleniwienia ciała. Po przerwie przystąpić do właściwej z a p r a w y, na którą składać się mają następujące punkty w jesieni: 1) gimnastyka, 2) biegi naprzelaj, 3) długie marsze, 4) ewentualnie boks. W dni pogodne i niezbyt chłodne można stosować również gry i zabawy, jak np. piłkę siatkową, szczypiorniaka, koszykówkę i t. d. Z nastaniem zimy prawdopodobnie zmniejszą się bardzo możliwości uprawiania gier i zabaw. Natomiast można będzie rozpocząć sporty zimowe, t. j. łyżwiarstwo i narciarstwo. Pozostaje również możliwość uprawiania w dalszym ciągu gimnastyki i boksu. Jeżeli ktoś zajmie się narciarstwem, może zaprzestać biegów naprzelaj i marszów.

Jak widzicie, różnorodność ćwiczeń fizycznych i w zimie jest wielka i każdy mo-

\*) Ćwiczyć.



że sobie program zajęć wypełnić dostatecznie. W następnych numerach „Siewu“ będę kolejno opisywał poszczególne rodzaje ćwiczeń i sportów, o których dziś wspomniałem. Musicie jednak już, Koleżanki i Koledzy, przygotować się w duchu na okres jesiennej pracy. Jak ziarno musi być rzucone w jesieni w ziemię, aby mogło latem wydać plon, tak samo organizm człowieka trzeba przez jesień i zimę odpowiednio wzmacniać, aby mógł ponieść trudy czekające go latem przy codziennej pracy lub też przy zawodach sportowych. A i to musicie zapamiętać, że kto nie będzie miał chęci zwycięstwa w sporcie, ten nie zwycięży trudów czekających go w życiu.

Ami.

### KURSY WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

W Nr. 38 „Siewu“ umieściliśmy wezwanie do zgłaszania się na kursy w. f. Ponieważ termin tychże kursów zbliża się, nie należy zwlekać, lecz natychmiast zgłaszać kandydatury. Kolejność zgłoszeń będzie brana pod uwagę. Spóźniający się zaszkożą sami sobie.

Instruktorjat W. F. C.Z.M.W.

### SŁUCHAJCIE!

Dnia 14 października r. b. kol. A. Miłobędzki, kierownik Instruktorjatu W. F., wygłosi przez radio odczyt z cyklu: „Metoda prac wychowania fizycznego na wsi“.

### SPROSTOWANIE.

W liście nagrodzonych na zawodach lekkoatletycznych w Spale, w Nr. 39 „Siewu“, zakradły się następujące omyłki:

Zamiast Wertłówna Irena z Retkini, ma być Wentłówna, zam. Rejner Kazimierz ze Skaradki, ma być ze Skaradek, zam. Cywka Jan z Karcza, ma być Cywka Stanisław; zam. Rydzewski, Tad. Haruj z Lubelskiego, ma być Rydzewski Tad., Haruj; zamiast Sasirowski Stan. z Białostockiego, ma być Sasinowski Stan.

## Z życia Akademickiego Z. M. W.

Akademicki Związek Młodzieży Wiejskiej w Warszawie wydał następującą odezwę:

„Akademicy — synowie wsi!

Ruch młodzieży wiejskiej niesie naszej wsi nowe życie. Przedewszystkiem w młodzieży obudziła się polska wieś, rwąc resztki pańszczyźnianych kajdanów, łamiąc zmurszały mur przesądów i klerykalizmu, jaki ją od życia publicznego dzieli.

Hasła: światło — ziemia — i władza, w których strupiejszały świat chce widzieć tylko krzyki demagogów — stały się wyrazem najistotniejszych potrzeb i najrealniejszych dążeń młodej wsi. Tak być musiało, bo te hasła nie są przez nas wytworzone, są one odwieczną prawdą w zbiorowej duszy chłopą zawartą,

która w naszym pokoleniu do pełnej świadomości i siły doszła.

Na gruzach starego życia powstała na wsi potężna organizacja młodych — Związek Młodzieży Wiejskiej.

Skupił on pod swojemi sztandarami wszystko, co najżywszem tętnem umysłu i serca na wsi naszej żyje, zespolił do czynu młode ręce i głowy, prowadzi młódz chłopską do zwycięstwa własną niezależną drogą.

Chłop, który od zarania dziejów budował i żywił, teraz przystępuje do wypełnienia swego udziału w kulturze ogólnoludzkiej. I na drodze tej nie pójdzie ślepo za wzorami nagromadzonej szlachecko-mieszczańskiej kultury. Nie pragnąc jej burzyć — chce ją tylko prześcignąć i stworzyć własną, na pradawnych obyczajach i sztuce ludowej opartą kulturę wiejską.

Jakaż jest rola akademików — synów chłopskich w tej pracy? — Winni być oni przodownikami i tworzyć hufiec naczelny.

A czy tak jest? Stwierdzamy, że nie. Społeczeństwo akademickie w swej masie Chłopscy synowie, którzy do murów uniwersyteckich dotrą, zazwyczaj w szarudze walki o byt zatracają swoje rodzime cechy, wsiakają w atmosferę miejską, zadawalają się rolą wywyższonego parwenjusza. Na każdym kroku wzrok nam rani widok chłopskich synów, nieudolnie naśladowujących obyczaje ludzi „lepszej sfery“.

Tak jednak zawsze być nie może.

Teraz chłop niema potrzeby wślizgiwać się pojedynczo jako zdeklasowana jednostka w mury uczelni — teraz musi tam wejść szeroko otwartymi wrotami powszechnego nauczania — musi też zachować swe własne oblicze i nie może zdradzić swojej wsi w jej pochodzie do nowego życia.

W myśl tych założeń powstał Akademicki Związek Młodzieży Wiejskiej, który gromadzi tych wszystkich akademików — synów chłopskich, co ze wsią zerwać nie myślą i chcą wespół z pozostałymi przy pługu braćmi Polskę Ludową o własnych siłach budować.

A. Z. M. W., jako organizacja akademicka, jest w pracy swej samodzielną i niezależną — nie pozostaje pod wpływami żadnej partii politycznej — utrzymuje ścisłą łączność ideową ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej.

U progu roku szkolnego stajemy przed Wami, Koleżanki i Koledzy, z wezwaniem, abyście pod naszym stanęli sztandarem.

Nie przynosimy Wam złudnych i mamiących haseł — podajemy Wam tylko twardą



dołn do wspólnej pracy. Nie mamy też za sobą ojców i filistrów, — musimy przez dolę i niedolę życia studenckiego o w ł a s n y c h i ś ć s i ł a c h. Pójdziemy ze zdecydowaną wolą zwycięstwa, znacząc za sobą drogę do nowej potężnej kultury wsi — drogę do świetlanej przyszłości Polski Ludowej.

ZARZĄD AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU  
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ:

*Bolesław Babski, Stanisław Araszkiewicz, Józef Fabjański, Leon Lutyk, Marjan Madej, Otylja Niedzielska, Ignacy Mularak.*

Adres Akademickiego Związku Młodzieży Wiejskiej: W a r s z a w a, u l. T a m k a 1.

## Z Zarządu Głównego Z. M. W.

We wtorek dnia 20 września b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Z. M. W. Na porządku dziennym było między innymi sprawozdanie z pracy Centrali za okres ubiegły oraz ogólne wytyczne planu pracy na przyszłość. Nad temi sprawami toczyła się długa i ożywiona dyskusja. Zakończono ją wnioskiem o przyjęciu sprawozdania do zatwierdzającej wiadomości. Jednocześnie Zarząd jednomyślnie wyraził podziękowanie przewodniczącemu, kol. Z. Załęskiemu, oraz Kierownictwu Z. M. W. za podjęcie inicjatywy i zorganizowanie pierwszych Dożynek u Prezydenta Rzeczypospolitej.

Poważnie również zastanawiano się nad sprawą Zjazdu Walnego. Postanowiono w roku bieżącym Z j a z d u W a l n e g o n i e z w o ł y w a ć. Powody tej uchwały były następujące: a) niedawno dużo wysiłków w całej organizacji poświęcono na urządzenie Dożynek; b) obecnie rozpoczyna się okres pracy jesienno - zimowej w Kołach i Związkach Młodzieży Wiejskiej, a przygotowania do Zjazdu odrywałyby od tej pracy wszystkie ogniwa Związku. Przytoczono jeszcze wiele drobniejszych motywów i w wyniku dyskusji uchwalono w bież. roku nie zwoływać Zjazdu Walnego, a natomiast przygotować się należycie do Zjazdu jubileuszowego w roku przyszłym, kiedy to przypada 10-lecie naszej organizacji.

W roku bieżącym ma się odbyć jedynie R a d a Z. M. W., na którą zjadą się przedstawiciele Wojedódzkich i Okręgowych Związków.

Na zakończenie zebrania przewodniczący wyraził serdeczną radość z tej okazji, że długoletni działacz naszej organizacji i członek Zarządu Gł., kol. Wincenty Gortat, otrzymał wyróżnienie w postaci nagrody za opisanie (monografję) swojej wsi rodzinnej.



### Dożynki w Krasnymstawie.

Jak dożynki, to dożynki — powiedział sobie Okręg Krasnostawski i na jednym z posiedzeń Zarządu Okręgowego postanowiono je urządzić w dniu 28 sierpnia podczas wystawy rolniczo - przemysłowej na placu obok pawilónów wystawowych. W dożynkach tych wzięły udział najbliższe Koła Młodzieży. Na program dożynkowy złożyły się: a) obrzęd dożynkowy, b) pochód żeńców, c) składanie wieńców i d) gry i zabawy ruchowe. Około godziny 4 po południu niespodzianie na plac wystawowy wjechały 2 wozy ubrane kwieciami i zielenią, wiozące całe roje młodzieży ubranej w barwne stroje z wesołymi piosenkami, co zwróciło powszechną uwagę tak wystawców jak i zwiedzających wystawę. A była tam ludzi wielka gromada, bo piękna pogoda sprzyjała dla święta młodzieży całej Polski, która się brwiła nietylko w Spale, ale i w innych zakątkach kraju w piękne niedzielne popołudnie.

„Jedzie, jedzie wesele“ — przy dźwiękach orkiestry i zdziwieniu obserwatorów brzmiało echem po całym placu wystawowym, z czego gospodarz dożynkowy, miejscowy pan starosta Makowski, ogromnie był zadowolony i patrzył z dumą — jak się wyraził do jednego z towarzyszących mu dziennikarzy — że młode zuchy się bawią. Później żeńcy ustawili się w długi barwny szereg i zawtórowali: „Plon niesiemy plon, w gospodarza dom, żeby dobrze plonowało, po sto korcy z kopy dało“ i t. d.

To też kiedy chór umilkł, pan starosta w serdecznych słowach wyraził podziękowanie za złożony mu wieniec, który przyjął od dziarskiej przodownicy. Przemówienie p. starosty brzmiało:

„Dróždy żniwiarze! Bardzo mi miło i zaszczytnie, że nie mogę się posiąść z radości, iż mi w udziale przypadło odbierać plony waszego trudnego i znojnego wysiłku pracy na szarym zagonie wsi polskiej. Miło mi tembardziej, że prócz pracy na roli podjęliście tak zaszczytną pracę, jaką jest praca kulturalno - oświatowa, które to poczynania zespolone z pracą waszą zawodową niewątpliwie przyczynią się w wielkiej mierze do odrodzenia wsi polskiej. Dla Was, rodzice, niech to będzie chlubą, że wasi synowie i córki podjęli tak szlachetną pracę, a dla reszty młodzieży, która stoi poza szeregiem żeńców, niech będzie przykładem, abyście te szeregi powiększyli, żeby dzień dożynek był powszechnym świętem rolnika polskiego“.



Potem odśpiewano hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Pan starosta w dowód podziękowania zatańczył z przodownicą oberka ku ogólnemu zadowoleniu zgromadzonych.

Następnie tańczono i śpiewano piosenki ludowe i przyspiewki chłopców i dziewcząt naprzemian, przeplatając zabawami towarzyskimi. W międzyczasie nastąpiło zdjęcie wspólne żeńców z gospodarzem na czele.

Tak to spędziła młodzież Krasnystawska dzień 28 sierpnia b. r., która nie mogła wziąć udziału w ogólnopolskich dożynkach w Spale.

*Afeka z nad Wieprza.*



*Dożynki O. Z. M. W. w Krasnymstawie w sierpniu 1927 r.*

### **Z życia młodzieży wiejskiej w pow. Radomskim.**

Staraniem pracowników spółdzielni „Rolnik” w Radomsku w dniu 24 lipca b. r. została zorganizowana Koło Młodzieży Wiejskiej. Myślą przewodnią organizatorów było zogniskowanie młodzieży zmuszonej za chlebem opuszczać wieś rodzinną i przenosić się do miasta czy to do pracy zawodowej, czy też do szkół. Młodzież ta, nie mając opieki, ani też własnej w duchu ludowym pracującej organizacji, ulega częstokroć złym wpływom. Właśnie tworząc Koło Młodzieży Wiejskiej w Radomsku, pragnęliśmy w niem skupić wszystkich synów ludu do wspólnej pracy nad sobą, by móc promieniować przykładem i pracą na powiat, by pomagać Kołom okolicznych wiosek.

Korzystając ze Zjazdu Okręgowego Młodzi

Wiejskiej w Radomsku w dniu 11 sierpnia b. r. i chcąc zachęcić młodzież do prac sportowych, urządziliśmy 24 kilometrowy marsz patrolowy z bronią. Do współzawodnictwa zaproszono miejscowy Zw. Strzelecki. Zawody odbyły się nadspodziewanie. Dobra forma zawodników jak również świetny czas marszu budziły niebywały w Radomsku entuzjazm u licznie zebranej z całego powiatu młodzieży i tysięcznych tłumów z miasta. Kolejno przybywających zawodników do mety witano rżęstem oklaskami i niemilkącymi okrzykami. Na mecie przygrywała orkiestra, witając zmęczonych zuchów. Do mety przybył pierwszy strzelec kol. Tonelar Józef, przebywając przestrzeń 24 klm. w czasie 2 godz. 30 min. i 30 sek., trzeci z kolei w bardzo dobrej formie przybył członek Radomskiego Koła Młodzieży

Wiejs., kol. Krynicki Feliks, 2 g. i 37 min. W marszu brał również udział prezes naszego Koła, kol. Olejniczuk Bronisław; chociaż stargane ma zdrowie w walkach o wolność Polski, poszedł jak mówi z młodymi, by dać przykład i przypomnieć sobie wśród kochanej młodzi przeszłe walki. Do celu przybyło ogółem 11 zawodników. Marsz kontrolowali cyklisci naszego Koła pod wodzą wiceprezesa kol. Krakowiaka. Dzielnie przyjmowali posiłkiem zawodników i gości nasi mili gospodarze, kol. Łeska Bronisław i Kubiak. Po skończonych zawodach na rynku Radomskim przy dźwiękach orkiestry i okrzykach tysięcznych tłumów p. poseł Ruzdiński wręczył zawodnikom na-



*Komitet marszu, sędziowie, kontrola i zawodnicy w czasie zawodów w Radomsku.*



grody w postaci żetonów. Wiele było radości i zadowolenia. Lecz w końcu i zabawić nam się należało, to też dzielni zawodnicy, nie czując zmęczenia, wywijali z koleżankami oberki aż miło.

*Wichura.*

### Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Wojciechowie, (pow. Puławski).

Koło nasze zostało założone 13 lutego b. r. i do dzisiejszego dnia dobrze się utrzymało. „Młodości, orla twych lotów potęgą” — przytoczyłem w swoim przemówieniu na organizacyjnym zebraniu. I dziś po krótkim czasie, gdy przypomnę sobie to wszystko, radość wstępuje w duszę, bo wypowiedziane słowa nie były grochem rzuconym o ścianę. Na pierwszym zebraniu zapisało się do Koła 30 osób, a przez 4 miesiące przybyło jeszcze 12 członków. Do zarządu weszli ludzie, którzy bardzo interesują się i popierają Koło, wkładając dużo pracy. Zebrania odbywały się w każdą niedzielę, w czasie których wygłaszałem systematyczne pouczające pogadanki. Zaprowadzono wszystkie księgi do prowadzenia rachunków, obecności członków, protokołów i inne. W śpiewie pomagała na początku miejscowa p. nauczycielka, ale od dłuższego czasu na zebraniach udziału nie bierze. Urządzono w Kole: 2 przedstawienia (3 sztuczki i monolog), kilka zabaw tanecznych, wspólną fotografię Koła i Zarządu, zabawy towarzyskie i gry gimnastyczne. Wszyscy członkowie Koła byli na przedstawieniu w Łaziskach, urządzone przez Straż pożarną. Dwóch członków



*Koło Młodzieży Wiejskiej w Wojciechowie.*

Zarządu było na zjeździe okręgowym w Puławach. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że miejscowa ludność bardzo jest zadowolona z organizacji. Za pieniądze z przedstawień za-

mówiliśmy kilkanaście książek do biblioteki. Dużo mieliśmy trudności i kłopotów, ale wszystkie przeszkody, usunęliśmy i dziś powoli idziemy „z żywymi naprzód sięgać po nowe życie”.

*K. Kwiatkowski.*

### Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Kobieli, (pow. Pińczowski).

Hasło Adama Asnyka: „Trzeba z żywymi naprzód iść — po życie sięgać nowe” nie przechodzi bez echa, bo dotarło ono i do naszej tak



*Wycieczka Koła Młodzieży Wiejskiej w Kobieli w Krakowie na Zamku Wawelskim.*

małej wioski, jak wieś Kobiela, która liczy 18 gospodarstw, a 144 m. ziemi uprawnej. Postanowiliśmy koniecznie zorganizować się w Koło Młodzieży, pomimo tego, iż nieliczna gromadka młodzieży należała do sąsiedniego Koła w Rogowie, lecz z powodu niedostępnej drogi jesienno - zimowej zmuszona była zorganizować się i pracować w miejscu. Praca kult. ośw. wydawała się nam trudna z powodu braku lokalu i ludzi światlejszych, lecz dzięki miejscowemu sołtysowi wsi, p. St. Starościakowi, który oddał nam jedno swoje mieszkanie, gdzie urządzono salę zebrań a przytem kieruje on pracami w Kole, wygłasza odczyty, referaty i t. p. — praca posuwa się naprzód. Koło założono w miesiącu lutym b. r., zebrań zarządu odbyło się 3, ogólnych 8, na których były wygłaszane odczyty, deklamacje i t. p. W kwietniu urządziliśmy przedstawienie, dochód z którego przeznaczono na kupno kurtyny, ławek, stołu, stołków i t. p. W maju sekcja krajoznawcza urządziła wycieczkę statkiem do Krakowa. Zapal w pracy jest wielki. Jesienią zaś obmyślamy stworzyć sekcję rolną, gdzie przy pomocy Kółka Rolniczego w Rogowie będziemy się zaprawiali do wzorowych prac w gospodarstwach naszych, ponieważ jest to podstawowa praca dla nas, jako szkoła młodych rol-



ników i gospodyń wiejskich. A więc wzywamy także młodzież dotąd niezorganizowaną, by podwoiła szeregi nasze, organizując się w Koła Młodzieży dla polepszenia bytu wsi i dla dobra Ojczyzny naszej. A więc do czynu!

Sekretarz: (—) *Dybała*, Przewodniczący: (—) *Kryca*.

### Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Kopaczówce. (pow. Łuckiego na Wołyniu).

Dotadnią stroną naszej wsi są dobre warunki komunikacyjne i bliskość ośrodków życia ruchliwego jakimi są miasta Łuck i Rożyszcz. Zdawaćby się więc mogło, że Koło nasze, będąc w tak dobrym punkcie, powinno poszczycić się dotychczas poważnym dorobkiem swej pracy. Niestety nie wszystko jest jak być powinno, a złożyły się na to różne powody, jak brak sali, gdzie Koło mogłoby się zbierać i pracować, jak również to, że znaczna część młodzieży zostawała poza naszymi szeregami i paraliżowała nasze poczynania, wielu zaś członków nic nie wносиło do wspólnej pracy. Dopiero na początku b. r. naprawdę zbudziliśmy się do nowego życia. Od 20 lutego do 6 marca b. r. odbywały się kursy oświatowe w Dąbrowie urządzone przez Wołyński Zw. Mł. Wiejskiej, gdzie i my z pośród siebie wysłaliśmy jednego z kolegów, Konstantego Tańskiego, który powrócił z kursu z całym zasobem niestrudzonej energii i pracy na polu oświaty. Obecnie Koło nasze liczy przeszło 30 członków. Zebrania urządzamy w lokalu szkolnym na co uzyskaliśmy pozwolenie od nauczycieli i inspektora. Na zebraniach odbywają się wspólne wieczornice, deklamacje, śpiewy, punktualne opłacanie składek członkowskich. Odegraliśmy utwory sceniczne jak: „Złota Rybka“, „Dziesiąty Pawilon“, z czego czysty dochód przeznaczaliśmy na powiększenie biblioteki oraz na wysłanie dwóch kolegów na kursy oświatowe w Dąbrowie. Oprócz tego urządzaliśmy zabawy na wolnym powietrzu, jak gry w piłkę, wyścigi, skoki i t. p. Praca więc nasza przejawia się w sekcjach teatralnej, śpiewaczej, sportowej i rolnej, wyrazem zaś ostatniej są konkursowe warzywa, starannie pielęgnowane przez poszczególnych członków Koła. Dużo zawdzięczamy miejscowemu nauczycielstwu, p. kierownikowi Fr. Skwarło i p. J. Kwaśniewskiej, którzy biorą czynny udział w pracy z nami.

W lipcu b. r. odwiedził nas p. wojewoda Wołyński, który w towarzystwie kol. S. Tańskiej, przewodniczącej sekcji rolnej, oglądał konkursy rolnicze. Zapytywał również, gdzie się zbieramy, co tam robimy i jak się patrzy na nasze poczynania starsze społeczeństwo. Bardzo zachęcał nas do tej pracy i do szkół

rolniczych. Po pożegnaniu odjechał zapewniając, że wyjeżdża z dobrem wrażeniem.

*J. Tański*,  
sekretarz.

*K. Tański*,  
przewodniczący.

### Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Białowodach.

W listopadzie ub. r. przybyła do naszej wioski nauczycielka, p. Marja Michalska, i przedstawiła myśl zorganizowania Koła. Założyła najpierw kursy wieczorowe, chcąc się podzielić tem, czego młodzież nie posiada. Wszyscy chętnie uczęszczali na naukę wieczorową i wtedy to młodzież uczuła potrzebę życia zorganizowanego. Pośpieszyła więc gromadnie na zebranie organizacyjne w dn. 4 listopada 1926 r., na którym obrano zarząd oraz uchwalano 50 gr. składki miesięcznej od członka. Tak powstało Koło Młodzieży Wiejskiej w Białowodach. Po kilku wykładach p. nauczycielka zauważyła dużą chęć do pracy teatralnej. W tym celu zaznajomiono się z komedijką p. t.: „Dla szczęścia dziecka“ i natychmiast przystąpiono do rozdania ról. Młodzież pilnie uczęszczała na próby i gorliwie pracowała nad ujęciem danych ról. W dniu 14 listopada została odegrana wspomniana komedijka. To też przedstawienie pod względem wykonania ról zostało świetnie odegrane, gdyż publiczność znajdująca się nie mogła wyjść ze zdumienia, że młodzież wiejska potrafi tak pracować wspólnie. Dochód przeznaczono na cele oświatowe. Następnie w dniu 29 listopada obchodzono historyczny dzień powstania listopadowego. Wygłoszono: referat, deklamację „Reduta Ordona“ i inne. Wogóle rezultat działalności Koła jest widoczny. W pobliżu znajdują się groby żołnierzy, które do obecnej chwili były w zaniedbaniu. Młodzież, w pierwszym rzędzie powołana jest do tego, by czcić pamięć bezimiennych bohaterów i opiekować się ich mogiłami. Zajął się więc upiększeniem i odnowieniem grobów, a w dniu 30 listopada ub. r. zgromadziła się wspólnie pod krzyżem i u stóp mogił złożyła wieniec z napisem: „Ku czci Nieznanego Żołnierza“.

Na początku w dniu 6 stycznia b. r. została odegrana komedijka p. t.: „Sen o Piłsudskim“. Dnia 1 maja urządziliśmy liczne zgromadzenie, którego program był następujący: 1) przemówienie prelegenta, 2) przedstawienie p. t.: „Błazek opętany“, 3) śpiewy i deklamacje, 4) zabawa taneczna. Była to nasza majówka, po której wszyscy w serdecznym nastroju rozeszli się do domów. Wspomnę tu, że przewodniczący naszego Koła był na kursie wychowania fizycznego w Warszawie. Po jego powrocie z kursu, urządzono na ten temat pogawę-



kę. W dn. 26 czerwca urządziliśmy obchód „Święta Wiosny”. Odbyliśmy wycieczkę, w czasie której co weseli opowiadali przeróżne anegdotki. Za skromne dochody sprowadziliśmy biblioteczkę w liczbie 42 książek. Jest to wprawdzie mały mająteczek, ale ze względu na liczebność Koła 25 członków i krótki czas musimy się i tem pochlubić.

Wierzę, że ta powolna ale wytrwała nasza praca wspólna świadczyć będzie, że młodzież w Białowodach miała świadomość wielkiej chwili, w której zakładano fundamenty pod Polskę Nową!

*Br. Krzyszczyk,*  
przewodniczący Koła.

## Zamiast słów — do czynu!

### ZBIERAJCIE SKŁADKI NA POWODZIAN.

W czasie posiedzenia Zarządu Głównego Z. M. W. na wniosek kol. J. Nosska urządzono doraźną zbiórkę na ofiary powodzi w Małopolsce. Zebrano kwotę 47 zł. Wierzymy, że Koła i Związki Młodzieży Wiejskiej pójdą za tym przykładem i wezmą gorąco do serca odezwę, jaką podaliśmy w poprzednim numerze „Siewu”.



### Jubileusz 40-lecia biskupa Bandurskiego.

We Lwowie odbył się uroczysty obchód 40-lecia biskupa Bandurskiego. Szerokie rzesze obywateli miasta Lwowa oraz władze świeckie i duchowne zgromadziły się, aby uczcić zasługę kapłana-patrjoty. Miasto Lwów, w którego życiu biskup Bandurski wielką odegrał rolę, obdarzyło go godnością honorowego obywatela.

**Polskie wnioski pokojowe przyjęte przez Ligę Narodów.** Propozycja uchwały w sprawie potępienia wojen, wniesiona przez polską delegację pod obrady Zgromadzenia Ligi Narodów, została jednomyślnie przez wszystkie narody uchwalona. Ta uchwała jest niewątpliwie doniosłą manifestacją wszystkich narodów na rzecz pokoju, ale wielkiego znaczenia prawnego mieć nie będzie, gdyż zawiera tylko potępienie i zakaz wojny napastniczej, a które też państwo przyzna się, że prowadzi ono „wojnę napastniczą”? Pierwotna polska propozycja,

zmierzająca do zakazania wszelkich wojen, spotkała się z tak silnym sprzeciwem ze strony wielkich mocarstw, że delegacja polska wolała ją osłabić przez dodanie słowa „napastnicza”, niż narazić ją na zupełny upadek.

**Zatarg Rządu z Sejmem.** Zwołany przez Prezydenta Rzeczypospolitej na żądanie posłów Sejm zebrał się w połowie września, aby przeprowadzić szereg spraw, przerwanych przez poprzednie zakmnienie sesji sejmowej. Jakoż Sejm zaczął energicznie swą pracę. Przedewszystkiem uchylił t. zw. dekret prasowy, czyli rozporządzenie Prezydenta o karach za przestępstwa dokonane w druku. Dekret ten był bardzo uciążliwy dla redaktorów pism i tamował wolność słowa. Drugim ważnym wnioskiem było uchwalenie 25 milionów na zapomogi dla ludności, dotkniętej klęską powodzi w Małopolsce Wschodniej. Gdy jednak Sejm miał zamiar przystąpić do dalszych obrad nad uchwałami, którym Rząd jest przeciwny, jak uchwała o samorozwiązalności Sejmu, Rząd przerwał sesję sejmową i odroczył ją na 30 dni. Obrady Sejmu trwały więc tylko jeden dzień. Nie dopuszczono nawet do głosowania wniosku o votum nieufności dla rządu Marszałka Piłsudskiego, który zgłosili komuniści. Tak więc widzimy, że zatarg Rządu z Sejmem, jaki trwa od dłuższego czasu, coraz bardziej się zaostrza. Rząd pewno nie dopuści do swobodnego wypowiedzenia się tego Sejmu i dożyje on zapewne w milczeniu końca swej kadencji.

**Więcej pieniędzy na pożyczki dla rolników.** Rząd postanowił powiększyć kapitał zakładowy Państwowego Banku Rolnego do sumy 100 milionów złotych. To powiększenie ma być zużyte na wzmożenie akcji pożyczkowej tego banku. Niezawodnie przyczyni się to wydatnie do podniesienia dobrobytu naszej wsi.

**Machinacje niedawnych dygnitarzy wychodzą na jaw.** Gazety polityczne pełne są teraz wiadomości o coraz to nowych skandalach, w które zamieszane są różne osobistości z obozu panującego przed rządami Marszałka Piłsudskiego. Te skandale znalazły wyraz w licznych sprawach napływających do Sądu Marszałkowskiego w Sejmie w związku z zarzutami, skierowanemi do różnych posłów. Wniesiono więc sprawę przeciwko posłowi Popielowi, przywódcy Narodowej Partji Robotniczej, którego udział w nadużyciach, popełnionych przez generała Żymińskiego, stwierdza nawet wyrok, skazujący tego generała. Przeciwko posłowi Korfantemu, przywódcy Chrześcijańskiej Demokracji, skierowano zarzuty, że pobierał on wielkie sumy pieniędzy od przemysłowców niemieckich na Górnym Śląsku za działalność na szkodę polskich robotników, a jak twierdzą niektóre pisma, i na szkodę Państwa. Poseł Dy-



mowski jest znowu zamieszany w sprawę nadużyć na szkodę skarbu, za które władzę skarbniczą zamknęły Bank Narodowy. Jeden z tych oskarżonych, poseł Popiel, rzekł się w związku z temi zarzutami mandatu poselskiego i złożył przewodnictwo Narodowej Partji Robotniczej.

**Kufarki żołnierskie poborowych.** Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozporządzenie, ustalające wymiary kuferek, jakie przynoszą ze sobą poborowi. Według tego rozporządzenia kufarki te nie mogą być większe niż 36 cm. wysokości, 40 cm. szerokości i 60 cm. długości. Kufarki te nie mogą być większe ze względu na to, że nie mieściłyby się pod łózkami żołnierskimi. Wszystkie kufarki, przekraczające przepisana miarę, będą oddawane do składów wojskowych.

**Krzywdziciel ludzkości przepowiada nową wojnę.** W jednej z gazet angielskich w Londynie ukazał się artykuł, napisany przez byłego cesarza niemieckiego, Wilhelma, w którym tenże przepowiada nową wojnę przed upływem dziesięciu lat. Trudno jednak uwierzyć w tę przepowiednię, bo wielkie narody świata zbyt blisko mają przed oczami straszliwą grozę i zniszczenie wojny światowej, żeby w tak krótkim czasie dopuściły do nowej wojny. Raczej należy przypuszczać, że w ciągu dziesięciu lat porozumienie wzajemne państw i narodów zajdzie tak daleko, że wszelka wojna stanie się niemożliwą.

## ODEZWA.

Zamieszczamy poniżej odezwę w sprawie budowy pomnika podpułk. Lisowi-Kuli, długoletniemu bojownikowi o wolność Polski. Postać ta skupiała wszystkie najpiękniejsze cechy młodzieży polskiej, która w latach 1914—1920 wyruszyła do walki. Zachęcamy więc gorąco Koła Młodzieży Wiejskiej do nadsyłania choćby drobnych składek pod wskazanym na końcu odezwę adresem.

Podpułkownik Leopold Lis-Kula padł jako dowódca grupy w bitwie pod Tarczynem dnia 7 marca 1919 roku.

Za zwycięstwo zapłacił żołnierską śmiercią. Omijała go ona w ciągu długich lat i ciężkich a pełnych dla Niego chwały bojów, gdy w szeregach Legjonów walczył o przywilęj umierania, jako polski żołnierz; szczeniła Go, gdy zmuszony opuścić Legjony, w mundurze austriackim niósł z dumą wysoko honor i męstwo oficera legjonowego i gdy potem w r. 1917—18 jako komendant P. O. W. na Ukrainie w pracy podziemnej walcząc, przygotowywał przyszłe nasze triumfy.

U progu wolnej Polski uderzył skrwawionem

czołem o ojczystą ziemię wierny jej żołnierz, patrząc gasnącem okiem na swe ostatnie zwycięstwo.

W ciągu pięciu lat trudu bojowego wyrósł do wielkości symbolu żołnierskiego bohaterstwa. Radował nas i zachwycał swem bujnym, młodem, niezniszczalnym męstwem i uśmiechniętą pogardą niebezpieczeństwa, budził głęboki szacunek niezwykłą powagą traktowania obowiązku, zdobywał serca jako bliski, serdeczny kolega, narzucał swą wolę, jako godny zaufania, do zwycięstwa prowadzący dowódca.

Bił od Niego czar rycerskiego romantyzmu pierwszych poczynań oręża polskiego doby popowstaniowej. Jaśniała nieugiętość ducha żołnierza z urodzenia.

Gdy w całym kraju stawia się pomniki Nieznanemu Żołnierzowi, nie pozwólmy, aby bohaterski znany żołnierz stał się czasem nieznanym. By trwał tylko tak długo, jak długo biją serca i żyją wspomnienia tych, co patrzyli na Jego twardą i wierną służbę.

Uczcijmy Go, budując Mu pomnik w Jego rodzinnym mieście. Nie skąpmy ofiar i wysiłku — jesteśmy wszak wielką armją.

W skład armji wchodzi nie tylko ci, co dzisiaj szczytą się żołnierskim mundurem, ale i ci, którzy go kiedykolwiek nosili i olbrzymie zastępy młodzieży. Z jej grona wyniósł ppłk. Lis-Kula te właściwe jej cechy: zapał ofiarny i umiłowanie wielkości.

Ten pomnik będzie świadczył o tem, że żołnierz polski umie czcić bohaterskiego kolegę, a równocześnie będzie on wielkim głosem wołał do przyszłych pokoleń tę nieśmiertelną prawdę, że śmierć za ojczyznę jest największym i najszlachetniejszym dostojeństwem.

Przewodniczący Komitetu:

ALEKSANDRA PIŁSUDSKA.

Warszawa-Belweder.

Składki na cel powyższy prosimy przysyłać na konto P. K. O. Nr. 14.720, zaś wszelkie zapytania w tej sprawie do porucznika SAKOWSKIEGO Franciszka — Biuro Kapituły Ord. Woj. „*Virtuti Militari*“, Warszawa — Aleja Ujazdowska 1.

## Kursy C. Z. K. R.

### 3-MIESIĘCZNY KURS DLA WYSZKOLENIA INSTRUKTORÓW KONTROLI MLECZNOŚCI W DĘBLINIE.

W połowie stycznia 1928 r. Centralny Związek Kółek Rolniczych urządził 3-miesięczny kurs kontrolerów obór w Szkole Hodowlano-Rolniczej w Dęblinie dla wychowanców niższych szkół rolniczych, którzy pragną poświęcić się pracy nad podniesieniem hodowli w drobnych gospodarstwach wiejskich. Nauka bezpłatna, jedynie słuchacze opłacają koszty utrzymania. Mieszkanie w internacie. Słuchacze winni przywieźć pościel (poduszkę, koc, prześcieradło, próżny siennik). Blższe szczegóły dotyczące się programu i ścisły termin wkrótce podamy. Zgłaszać się do Kierownictwa Szkoły Hodo-



wlano - Rolniczej w Dęblinie (p. i st. Dęblin, osada pałacowa w Irenie), gdzie można otrzymać bliższe informacje.

*Kurs instruktorski*, który miał się odbyć w czerwcu r. b. i został ze względów organizacyjnych odłożony, odbędzie się w połowie listopada r. b. z programem zasadniczo przewidzianym wówczas. Zaznaczamy, że kurs będzie obowiązujący dla wszystkich czynnych instruktorów naszej organizacji i dostępny dla instruktorów sejmikowych oraz instytucji pokrewnych i kandydatów na instruktorów. Kurs, który trwać będzie 10 dni, prócz wykładów teoretycznych i seminarjum, przewiduje wycieczki związane z pracą instruktorską. Bliższe szczegóły dotyczące się programu, warunków i ścisłego terminu wkrótce podamy.

## PYTANIA I ODPOWIEDZI.

### W SPRAWIE ZABAW NA WSI.

*Pytanie:* Czy istnieje prawo zabronienia zabaw nieorganizacyjnych przez władze na terenie wsi, w której istnieje Koło Młodzieży?

*Zarząd Koła Młodzieży w Wojciechowie.*

*Odpowiedź:* Prawo takie nie istnieje, bo nikt nie może posiadać monopolu i przywileju urządzania zabaw, gdyż bawić się wolno każdemu. Jeżeliby natomiast ktoś niepowołany chciał nadużywać firmy Koła Młodzieży Wiejskiej i pod jego płaszczykiem urządzać zabawę — oczywiście Zarząd Koła może się przeciwstawić i dochodzić swoich pretensyj. B.

### ULEPSZANIE ŁĄKI.

*Pytanie:* Chciałbym ojcu pokazać, że z marnej łąki obecnej można mieć przy nakładzie umiejętnej pracy ładne siano. Proszę więc o danie mi wskazówek jak sobie z tem poradzić, gdyż chcę taką próbę przeprowadzić na 100 m<sup>2</sup>.

*W. Kopeć, czytelnik „Siewu”.*

*Odpowiedź:* Najlepszy rezultat można otrzymać po dobrem zbronowaniu łąki. Jeśli łąka jest mokra, należy ją w pierw odwodnić, zanim rozpocznie się dalsze prace. Na łąki kwaśne należy stosować wapnowanie. Na jesieni na 100 m. kwadratowych wysiać 5 kg. kainiflu i 3 kg. tomasówki. Nawozy te należy przed samem wysianiem zmieszać i potem przybronować. Bronowanie można również uskutecznić wiosną powtórnie. Na łąki doskonały jest kompost, popiół drzewny i gnojówka. Można więc bez specjalnych nakładów przy pewnej zabiegliwości dowieść ojcu, że w łące dobra gospodarka opłaci się. Bronowanie w każdym wypadku opłaci się. K. W.

## KSIAŻKI NADEŚLANE.

*Kalendarz Rolnika Polskiego na rok 1928.* Nakładem Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, Spółki akcyjnej eksploatacji soli potasowych we Lwowie i Przemysłu superfosfatowego w Warszawie, wydany został kalendarz: „Rolnik Polski”. Jest to zdale się największe wydawnictwo tego rodzaju w powojen-

nych czasach. Na 488 stronach druku rolnik znajdzie wszystko co może być dla gospodarstwa pożyteczne. Jest tam mowa o uprawie roli i roślin, nawożeniu, hodowli zwierząt domowych, żywieniu ich i t. p. Kalendarz Rolnika Polskiego nabyć można we wszystkich spółdzielniach rolniczo-handlowych, lub też otrzymać pocztą po nadesłaniu 2 złotych pod adresem: Centralne biuro porad rolnych fabryk nawozów sztucznych, Warszawa, Wiodok 3 m. 27.



### MIŁA WIADOMOŚĆ.

— Stryjku, a dlaczego stryjek do nas nigdy sam nie przychodzi?

— Co też wygadujesz, mój Jasiu?

— Bo mama mówiła, że stryjka do nas to djabli przynoszą.

### TEŻ SZCZĘŚCIE.

— Jak dawno umarł Wasz chłop?

— W dwa dni po ślubie.

— Przynajmniej się nie nacierpiał długo.

### SŁOWO STUDENCKIE.

*Wierzyciel:* — Kiedyż pan nareszcie ureguluje swój dług?

*Student:* — O, jeszcze nie w tym miesiącu.

*Wierzyciel:* — To samo powiedział pan w zeszłym miesiącu.

*Student:* — No, i czy nie dotrzymałem słowa?

## To i owo.

*Jezioro, w którym nie można utonąć.* Jak to miło kąpać się w takim jeziorze. Bo rzeczywiście człowiek pływa po wodzie jak korek, mimo, że nie posiada ani pasów, ani innych przyrządów pływackich, a do tego nie potrafi pływać. Takie jezioro znajduje się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jego obszar wynosi 5 tysięcy kilometrów kwadratowych, a więc tyle co kilka dużych powiatów. Nazywa się jeziorem Słonem, gdyż woda tego jeziora zawiera dużo soli. Poza solą jest tam jeszcze tyle innych składników mineralnych, że kąpiący się w jeziorze w żaden sposób nie może się pogrążyć w wodzie całkowicie, a więc tembardziej nie potrafiłby utonąć, nawet gdyby chciał. Woda przesycona składnikami mineralnymi jest bardzo ciężka i tem się tłumaczy, że człowiek nie tonie w takiej wodzie.

*Amerykański porządek.* Pewien polityk węgierski przebywał w roku 1914 w Ameryce. Po wybuchu wojny opuścił on Amerykę tak pośpiesznie, iż pakunki jego zostały w hotelu, gdzie mieszkał. Po przybyciu do Europy został internowany we Francji i na Węgry powrócił dopiero w roku 1917. Buża, tak bowiem nazywał



się ów polityk, zapomniał już zupełnie o swych rzeczach, pozostawionych w Ameryce, gdy oto przed niedawnym czasem dostarczono mu do domu jakieś pakun-

ki. Ku wielkiemu zdziwieniu i niemniejszej radości poznał w nich swe pakunki, zostawione w Ameryce w hotelu przed 10 laty.

### Kurs męski

w WIEJSKIM UNIWERSYTECIE LUDOWYM  
w SZYCACH

rozpoczyna się dnia 1 października b. r. Adres:  
p. Modlnica k. Krakowa, W. U. L. w Szycach.

„S I E W“ jest Twoim przyjacielem —  
a z przyjacielem szczerze postępować trzeba.  
Wpłacaj regularnie prenumeratę i jednaj  
nowych przedpłatników!

## ZARZĄD ZIMOWEJ SZKOŁY ROLNICZEJ MĘSKIEJ W NAŁĘCZOWIE

pow. Puławski (poczta i stacja kolejowa Nałęczów) podaje do wiadomości, że kurs w szkole rozpoczyna się dnia 3-go listopada b. r. i trwać będzie pięć miesięcy. NAUKA OBEJMUJE: gleboznawstwo, uprawę roli, nawożenie, ogólną i szczegółową uprawę roślin, ogólną i szczegółową hodowlę inwentarza, żywienie, mleczarstwo, niezbędne wiadomości z weterynarii, ogrodnictwo, pszczelnictwo, rachunkowość gospodarczą, spółdzielczość, pożarnictwo oraz przedmioty ogólno-kształcące, jak rachunki z pomiarami gruntów, polski, historia, geografia, nauka o Polsce, fizyka, chemia, mineralogja, botanika i zoologja.

Prócz wykładów odbywają się pogadanki na tematy etyczno-religijne i społeczne. Uczniowie korzystają z BIBLIOTEKI SZKOLNEJ, składającej się z przeszło 1000 tomów, w tem 600 fachowych. Od wstępujących wymaga się przygotowania w zakresie 3 — 4 oddziałów szkoły powszechnej, a przynajmniej umiejętności poprawnego czytania i pisania oraz 4 działań arytmetycznych, wiek najmniej 15 lat.

NAUKA W SZKOLE BEZPŁATNA, za utrzymanie w internacie szkolnym uczniowie wpłacają miesięcznie kwoty, pokrywające rzeczywiste koszty utrzymania, co wynosi mniej więcej wartość jednego korca żyta miesięcznie. Uczniowie winni mieć własny siennik, pościel i bieliznę. Do podania należy dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, o ile kandydat takowe posiada oraz opłacić wpis, który wynosi 10 złotych za cały kurs. Innych opłat się nie pobiera, wszelkie jednak wycieczki do wzorowych gospodarstw, zakładów przemysłowych i miast uczniowie opłacają sami. Zadaniem szkoły jest przygotowanie samodzielnych gospodarzy, szerzących postęp w rolnictwie i budzących życie społeczne na wsi. W celu uzupełnienia teorii praktyką szkoła pośredniczy w otrzymywaniu przez ucznia bardzo pożądanego praktyki we wzorowych gospodarstwach krajowych i zagranicznych.

DOJEŻDZA SIĘ DO STACJI NAŁĘCZÓW NA LINJI LUBLIN - DĘBLIN, SKĄD 3 KILOMETRY DO SZKOŁY NAŁĘCZÓW.

Zarząd Szkoły.

TREŚĆ NUMERU: Przed wojskiem, przez Bolesława Babskiego. — Zwycięzaj (wiersz), przez J. Witkowską. — Nad naszym morzem, przez Wisława. — Bożek i jego zagroda (odcinek), przez Władysława Orkana. — Ku uwadze Kół Młodzieży. — Nowi zwycięzcy w konkursie ogródków w pow. Sandomierskim, przez K. W. — Praktyczne wskazówki do robót kobiecych: Zapasy na zimę, przez A. P. — Wychowanie fizyczne i sport, przez Ami. — Z życia Akademickiego Z. M. W. — Z Zarządu Głównego Z. M. W. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — Odezwa. — Kursy C. Z. K. R. — Pytania i odpowiedzi. — Humor. — To i owo. — Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEN: 1/4 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 1/3 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł. Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: Bolesław Babski.

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. „Stoleczna“, Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.